

MARCIN PIECHOCKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

DOI : 10.14746/rie.2016.10.19

Aluzyjny eurosceptycyzm w debatach prezydenckich w 2015 roku

Wątki zagraniczne w kampanii prezydenckiej w 2015 roku dotyczyły w głównej mierze konsekwencji rosyjskiej aneksji Krymu – zagrożenia z jej strony, sankcji oraz poprawy bezpieczeństwa, np. baz NATO w tej części kontynentu. Kandydaci nie podjęli poważnej debaty o roli i miejscu Polski w Unii Europejskiej (UE), chętnie powtarzając slogany, na przykład: jesteśmy wielkim europejskim narodem; Polska musi prowadzić swoją politykę; Polska jest częścią świata zachodniego. Wszyscy odwoływali się do racji stanu i interesu narodowego, te, definiowane w różny sposób, obejmowały spektrum – od bliskich relacji ze Wspólnotą po wystąpienie z niej.

O najwyższy urząd w państwie ubiegało się 11 kandydatów: Bronisław Komorowski (bezpartyjny), Andrzej Duda (Prawo i Sprawiedliwość), Paweł Kukiz (bezpartyjny), Marian Kowalski (Ruch Narodowy), Paweł Tanajno (Demokracja Bezpośrednia), Adam Jarubas (Polskie Stronnictwo Ludowe), Magdalena Ogórek (bezpartyjna), Jacek Wilk (Kongres Nowej Prawicy), Grzegorz Braun (bezpartyjny), Janusz Korwin-Mikke (KNP, po rejestracji ogłosił powstanie partii KORWiN), Janusz Palikot (Twój Ruch). Tak liczną grupę tłumaczyć można niskim progiem umożliwiającym rejestrację kandydata oraz faktem, iż wybory prezydenckie były wstępem do parlamentarnych. Stąd kandydatury osób, które nie liczyły na sukces, lecz dostrzegły szansę na prezentację swoich poglądów.

Działania nowego rządu i prezydenta (m.in. odmowa publikacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 9 marca 2016 roku, projekt ustawy medialnej, postawa wobec imigracji) sprawiły, że Polska stała się tematem publikacji za granicą oraz przedmiotem działań procedury badania praworządności. Symboliczne stało się wyprowadzenie unijnych flag z sali, w której premier spotyka się z dziennikarzami. W odpowiedzi na krytykę z zagranicy rząd odwoływał się do suwerenności i szacunku dla wyborczej decyzji Polaków. W liście otwartym Zbigniew Ziobro zarzucał komisarzom, że nie mają prawa pouczać polskiego rządu, bo nie posiadają demokratycznego mandatu, wytykał Güntherowi Oettingerowi niemądre uwagi na temat Polski oraz przypomniał, że jego dziadek walczył w Armii Krajowej z „niemieckim nadzorem” (List otwarty Ministra Sprawiedliwości, 2016). Zagraniczne reakcje nie pozostały niezauważone, 15 stycznia 2016 roku w portalu Politico ukazał się zamówiony przez PiS oraz Europejskich Konserwatystów i Reformatorów artykuł sponsorowany pt. *What is really happening in Poland?* (Politico, 2016). Warto przytoczyć kilkanaście tytułów artykułów ze światowej prasy, które dotyczyły Polski:

„Politico”

- *The top 10 wackiest anti-refugee remarks* (19.10.2015). W tym tekście przywołano wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego o chorobach roznoszonych przez imigrantów;

- *Poland's democracy is crumbling* (24.12.2015);
- *Poland's constitutional crisis goes international* (24.12.2015). Podtytuł: *The country is becoming a growing problem for the European Union*;
- *New media law gives Polish government fuller control* (30.12.2015);
- *Is Poland a failing democracy?* (13.01.2016);
- *Poland's 'rule of law in danger'* (28.02.2016);
- *Poland's PiS tells top court to stuff it* (9.03.2016);
- *Poland rebuked for 'crippling' high court* (11.03.2016)
- *Poland's president can't escape judicial questions on US trip* (30.03.2016).

„Süddeutsche Zeitung”

- *Nationaler Egoismus* (21.09.2015);
- *Jarosław Kaczyński – der Alleinherrscher* (25.11.2015);
- *Kaczyński zerstört den polnischen Rechtsstaat* (23.12.2015);
- *Die EU muss Warschau in die Schranken weisen* (1.01.2016). W podtytule: *Polen ist auf dem Weg zu einem autoritären Staat und verrät damit europäische Werte. Es ist die Pflicht der EU, gegen diesen Machtmissbrauch vorzugehen*;
- *Polens Regierung empört über deutsche Kritik* (10.01.2016);
- *Europa muss sich in Polen einmischen* (15.01.2016);
- *Tausende Polen demonstrieren gegen neues Polizeigesetz* (23.01.2016);
- *Schwere Staatskrise in Polen* (9.3.2016);
- *Die polnische Regierung schafft sich einen rechtsfreien Raum* (10.3.2016).

„The Guardian”

- *Poland's new leader seems hungry for total control. The west can't look away* (31.12.2015);
- *The assault on democracy in Poland is dangerous for the Poles and all Europe* (17.01.2016);
- *Anti-government protesters rally for 'free and open Poland'* (27.02.2016);
- *The rule of law is under assault in Poland* (11.03.2016).

Dotychczas zasadnicze kierunki polityki zagranicznej, które obejmowały członkostwo w NATO i UE, nie budziły poważniejszych sporów wśród czołowych partii politycznych. Jeśli nie liczyć Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony, liczące się siły nie kwestionowały obecności Polski w UE. Krytykowano określone rozwiązania (zakup ziemi przez cudzoziemców, kwestie światopoglądowe, niższe dopłaty dla rolników etc.), jednak nie podważano fundamentów integracji europejskiej. W obecnej kadencji posłowie PiS i Kukiz'15 powołali Parlamentarny Zespół Eurorealistyczny dla zbadania skutków obecności w UE, w domyśle negatywnych. Krystyna Pawłowicz z PiS tłumaczyła, że Polska jest ofiarą, na którą poluje Unia – nie może czuć się państwem, jest zaszczuwana, goniona, tropiona i pouczana. Przypominała, że przygotowywała wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, który dotyczył niezgodności członkostwa w UE z Ustawą Zasadniczą, a teraz zajmie się stratami prawnymi Polski wynikającymi z akcesji (Kośmiński, 2016).

Nowy rząd przesunął również wektor współpracy, o ile bowiem Donald Tusk stawiał na bliskie związki z UE, zwłaszcza z Niemcami, to PiS uczucia lokuje za oceanem i w Wielkiej Brytanii. Witold Waszczykowski wyraźnie wskazał w expose, że najważniejszym partnerem jest Wielka Brytania, z którą łączą Polskę rozumienie ważnych elementów agendy europejskiej i podejście do problemów bezpieczeństwa

europejskiego (*Informacja Ministra Spraw Zagranicznych...*, 2016). To znamienne, iż wybrał kraj, który z Unii mógł wkrótce wystąpić i decyzję taką podjęto.

Konfrontacyjne wypowiedzi niektórych polityków nie zmieniają faktu, iż nadal 81% Polaków popiera członkostwo Polski w UE, 10% jest przeciwnych; 52% nie uważa, że ogranicza ono polską suwerenność, odmiennego zdania jest 35% badanych (CBOS, 2016). Ten ostatni wskaźnik jest szczególnie interesujący, bowiem ilustruje on grupę, do której można przemawiać za pomocą kategorii suwerenności i straszyć próbami jej naruszania przez UE. W 2005 roku PiS wygrało wybory, przeciwstawiając Polskę socjalną i liberalną, odwołując się do osób, które nie czuły się beneficjentami transformacji ustrojowej. Ten podział nie oddaje już stanu rzeczy, pojawiły się osoby, które, dostrzegając i doceniając dokonujące się w Polsce zmiany, uznały je za zbyt wolne lub zmierzające w złym kierunku. Jeśli nałożyć na to wzrost nastrojów nacjonalistycznych i umiejętnie podsycany strach przed imigracją, wystarczyło jedynie wskazać na UE, która narusza polską suwerenność, na przykład w sprawie obecności kapitału zagranicznego, spraw obyczajowych lub imigrantów (por. Goodwin, Milazzo, 2015). Ich przyjęcie zagrażać ma bezpieczeństwu obywateli, tożsamości kulturowej oraz stabilności państwa. Łatwo było ponadto utożsamić kryzys uchodźców z zagrożeniem terroryzmem, odwołując się do strachu przed obcym, którego zdefiniowano jako imigranta-muzułmanina-terrorystę. Wielokrotnie złamano zasadę, że pewnych słów w Europie się nie wypowiada – Jarosław Kaczyński mówił o pasożytach, pierwotniakach i chorobach, które mogą przywieźć imigranci; Frauke Petry wspominała o strzelaniu do imigrantów w ostateczności, gdy będą chcieli przekroczyć niemiecką granicę. Postulaty antyimigranckie i antyunijne przestają być marginesem w wielu krajach Europy. Wróg integruje, daje poczucie tożsamości, zatem na efekty takiej retoryki nie trzeba było czekać, co widać we wzroście liczby negatywnych komentarzy dotyczących imigrantów w portalach społecznościowych w Polsce (Instytut Monitorowania Mediów, 2015).

Celem artykułu jest dekonstrukcja eurosceptycznych wypowiedzi kandydatów na prezydenta, jakie padły podczas debat. Analizie poddane zostały te wypowiedzi, bowiem tam są oni przygotowani, trudno uznać, że ich słowa zostały źle zrozumiane. Przedmiotem badań były trzy debaty: 5 maja 2015 roku w TVP (z udziałem 10 kandydatów, bez Bronisława Komorowskiego); 17 maja 2015 również w telewizji publicznej i stacji Polsat spotkali się: Andrzej Duda i Bronisław Komorowski, którzy debatowali jeszcze w TVN 21 maja. Zgromadzony materiał badawczy pozwala sformułować dwie hipotezy: pierwsza dotyczy występowania w debatach dwóch typów postaw eurosceptycznych – jawnej i implicytnej. Tej drugiej należy przypisać ważniejszą rolę, bowiem, nie podważając sensu obecności Polski w UE, pozwalała prezentować ją w roli instytucji narzucającej Polsce niekorzystne rozwiązania; dawała możliwość powiedzenia czegoś pomiędzy wierszami, aluzyjnie – my tego nie chcemy robić, ale narzuca nam to UE lub my byśmy chcieli to zrobić, ale nie pozwala Bruksela. Druga hipoteza dotyczy kategorii suwerenności, która pojawiała się w eurosceptycznych wypowiedziach. Była filtrem, pryzmatem, przez który kandydaci mogli budować obraz rzeczywistości w komunikatach do wyborców, wskazując na UE, jako na podmiot odpowiedzialny za niekorzystne rozwiązania, które musi przyjąć Polska.

Niechętnie wobec UE postawy kandydatów można podzielić na dwie kategorie – europrzeciwników i eurosceptyków, obok których można mówić o europragmaty-

kach i euroentuzjastach (Kopecky, Mudde, 2002, s. 302–303). W obrębie eurosceptycyzmu można wskazać jego twardą i miękką formę (Taggart, Szczerbiak, 2001, s. 10). Eurosceptycyzm, za Pauliem Taggartem, należy rozumieć jako warunkową oraz stanowczą czy całkowitą opozycję wobec procesów integracji europejskiej (Taggart, 1998, s. 365).

W pierwszej kolejności warto prześledzić wypowiedzi europrzeciwników z debaty, która odbyła się 5 maja 2015 roku (Debata TVP, 2015). Pozwoli to odróżnić aluzyjny eurosceptycyzm od wrogich pod adresem UE wypowiedzi. Marian Kowalski stwierdził, że mocarstwa cynicznie skonfliktowały Polskę z Rosją, za co płaci cenę w postaci embargo na produkty rolne. W jego opinii Polska nie może być „popychadłem” i działać na telefon, powinna być regionalnym liderem i skupić wokół siebie państwa o podobnych problemach: Węgry, Czechy, Słowację czy Białoruś (dopóki jest tam suwerenny prezydent – dodawał). Dla niego UE jest zgniłym projektem i w zderzeniu z tak archaicznym bytem politycznym, jak Rosja, zamieniła się w całkowicie niekompatybilną jakość – każdy gra na swoim fortepianie. Z kolei NATO zostało zamienione przez prezydenta Putina w klub dyskusyjny, dlatego Polska powinna budować własną pozycję, potęgę i armię. Wyjaśniał, że kraj został sprzedany Brukseli, z gospodarki wysysane są pieniądze. Polska nie może wpuszczać przedsiębiorstw zagranicznych, które wykańczają tutejszych przedsiębiorców. Praca w Polsce powinna być dla Polaków, nie dla korporacji zagranicznych. Kowalski obiecał, że nie pozwoli zamienić rodaków w parobków, także u siebie w kraju. Członkostwo w UE otworzyło tylko drzwi do grabieży polskiego społeczeństwa, tymczasem Polska za 5–10 lat powinna być lokalnym liderem, prekursorem nowej jakości politycznej po rozpadzie Unii. W jego słowach pobrzmiewają charakterystyczne dla myśli narodowej klisze – odwołania do liczącej się Polski, regionalnego lidera, jednak Kowalski nie wyjaśnił, czy inne państwa regionu są zainteresowane taką jej pozycją, a także jak zrealizować ten plan.

Grzegorz Braun wezwał do prowadzenia suwerennej polityki opartej o rachunek strat i zysków – UE jest narzędziem służącym realizacji niemieckiej racji stanu w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej. W NATO Polska jest członkiem drugiej kategorii i budowany jest tu nowy projekt geopolityczny – kondominium rosyjsko-niemieckie pod żydowskim zarządem powierniczym. Wezwał, by nie wybierać produktu polsko-podobnego i wsadzić do więzienia zdrajców stanu oraz życzył widzom spotkania w wolnym kraju. Opowiedział się za tym, by nie wpychać Polski w wojnę ukraińską, sprzeciwił się roszczeniom żydowskim i wykupowi polskiej ziemi. Braun wyjaśniał, że niższa siła nabywcza Polaków sprawia, że należy ich chronić przed nieuczciwą konkurencją, na przykład w obrocie ziemią. Trzeba ich również bronić przed lichwiarską międzynarodówką, która zmienia ich w niewolników. Trudno interpretować tezy Brauna z uwagi na ich niejasny charakter (np. lichwiarska międzynarodówka czy figura kondominium), z pewnością jego poglądy są wymierzone w Niemcy, UE czy Izrael, który nazywa „państwem położonym w Palestynie”.

Janusz Korwin-Mikke konsekwentnie prezentuje poglądy, w których nie ma miejsca dla UE, czemu dał wyraz w debacie, wskazując na 6-krotny wzrost cen leków po akcesji (w stosunku do krajów spoza UE). W jego opinii Polska powinna wystąpić z Unii, która zniszczy polskie górnictwo i energetykę, co ma być jej celem. Kandydaci głoszący poglądy, które sytuowały ich w grupie europrzeciwników, odegrali margi-

nalną rolę w kampanii prezydenckiej, co znalazło odbicie w ich wynikach: J. Korwin-Mikke – 3,26%, G. Braun – 0,83%, M. Kowalski – 0,52% (PKWN, 2015).

Poglądy eurosceptyczne, czyli popierające projekt integracji europejskiej, przy wyrażaniu wątpliwości, kiedy chodzi o ich odzwierciedlenie i realizację w UE, były widoczne w kampanii szczególnie, kiedy akcentowano zagrożenia suwerenności. Przykładem tej retoryki jest ulotka kandydata PiS – „Komorowski chce wprowadzenia euro”. Choć Andrzej Duda prezentował się jako zwolennik integracji europejskiej i orędownik obecności Polski w UE, to w materiale wyborczym podkreślał, że przyjęcie wspólnej waluty naruszy polską suwerenność i zuboży Polaków. Na pierwszej stronie zaprezentowano dwa koszyki sklepowe – ten z zawieszka „zł” jest pełny, ten z symbolem wspólnej waluty jest niemal pusty – co sugeruje wzrost cen i ubóstwo. Obok znajduje się fotografia Bronisława Komorowskiego z podpisem: „Uwaga: prezydent Komorowski chce wprowadzenia euro”. Na drugiej stronie zaprezentowano towary spożywcze z cenami w złotych (np. chleb – 1,49 zł), na kolejnej ceny ze słowackiego sklepu wyrażone w euro i przeliczone na złotówki (chleb – 0,69€/2,84 zł). Na ostatniej stronie widnieje sylwetka Andrzeja Dudy i lista haseł: „NIE DLA EURO. Polacy! 10 maja zdecydujemy nie tylko o tym, kto zostanie Prezydentem RP. Ten wybór będzie miał wpływ na los polskiego złotego. – Bronisław Komorowski chce zastąpienia polskiego złotego przez euro; Euro to drożyzna w każdym sklepie; Euro to koniec suwerennego rozwoju Polski; Euro to jeszcze większa emigracja Polaków; Euro podzieliło Europę na bogatych i biednych; Obronię naszą walutę narodową; Nie pozwolę na dramat milionów polskich rodzin; Tylko polski złoty pozwoli Polsce budować własną drogę do bogactwa. TAK dla Europy, NIE dla euro!”. Na ulotce zabrakło informacji, że status państwa z derogacją jest czymś innym niż z klauzulą opt-out, czyli stałą derogacją, o czym nie wszyscy wyborcy wiedzą, lecz z pewnością wiedział Andrzej Duda.

Bronisław Komorowski, obok Janusza Palikota i Magdaleny Ogórek, należał do najbardziej proeuropejskich kandydatów. 17 maja w debacie zaznaczał, że Polska konsekwentnie wykorzystuje członkostwo w UE. Integrację europejską, obok obecności w NATO i siły armii, uznał za filar bezpieczeństwa. Podkreślił, że każdy, kto dobrze życzy Ukrainie, musi wspierać mocną pozycję Polski w Unii. Zarzucił konkurentowi, że jego ugrupowanie ustawia się bokiem, niekiedy tyłem do niej, tymczasem droga do bezpieczeństwa Polski wiedzie przez integrację w wymiarze Europy i europejsko-amerykańskim. Zapytany, co zrobić, by Polska wróciła na pozycję regionalnego lidera, odpowiedział, że należy działać w taki sposób, by sąsiedzi chcieli z nią współpracować, czyli szukać tego, co łączy, a łączy UE i NATO. Jeśli Polska chce mieć mocną pozycję wobec sąsiadów i świata, musi mieć mocną pozycję w obu organizacjach. Taką dzisiaj ma, czego dowodzą Polacy zajmujący ważne stanowiska w Parlamencie Europejskim i Radzie Europejskiej (Debata TVP i Polsat, 2015). 21 maja w debacie podkreślił, że Polska jest częścią świata zachodniego i uczestniczy w powstrzymaniu Rosji poprzez system sankcji, a także wspiera europejskie dążenia Ukrainy. Zapytany, czy Polska powinna płynąć w europejskim mainstreamie, trzymając się Niemiec, czy powinna stworzyć własny nurt, nawet jeśli będzie on opozycyjny wobec europejskich potęg, prezydent widział przyszłość Polski w byciu najważniejszą częścią Europy, czemu ma służyć chociażby Trójkąt Weimarski, który pomaga odgrywać

istotną rolę w UE oraz utrzymywać dobre relacje z Francją i Niemcami. Współpraca z nimi jest warunkiem skutecznego działania na rzecz rozstrzygnięć unijnych. Bronisław Komorowski tu widział różnicę pomiędzy obecnym rządem a tworzonym przez PiS – ten konfliktował się z Europą i sąsiadami, nie miał politycznych partnerów, chyba że uznać za nich brytyjskich konserwatystów, którzy dążą do pozbawienia polskich rolników dopłat bezpośrednich. Celem powinno być posiadanie w Europie mocnych przyjaciół i współpracowników, nie mocnych wrogów i przeciwników. To oznacza dobre relacje z południowymi krajami, z Grupą Wyszehradzką, która pozwala koordynować wysiłki w UE i NATO. W podsumowaniu prezydent przypomniał, że szybsze zmiany na lepsze będą możliwe, jeśli Polska podaży za normami świata zachodniego, którego jest częścią. Nie można stawiać na osoby, które chcą kraj przeciwstawić Zachodowi i Unii, skuteczność w polityce oznacza umiejętność budowy dobrych relacji wewnętrznych i z sąsiadami (Debata TVN, TVN 24, TVN BiŚ, 2015).

Obok tych proeuropejskich wypowiedzi, pojawił się wątek o charakterze eurosceptycznym – 17 maja, podczas debaty Bronisław Komorowski zadał Andrzejowi Dudzie pytanie, w którym zarzucił mu, że kreuje się na obrońcę polskich kopalni i górników, ale według portalu *mamprawowiedziec.pl*, jednoznacznie opowiedział się za wprowadzeniem w UE bardziej restrykcyjnych limitów emisji gazów cieplarnianych i pyłów. Stwierdził, że to zabójstwo dla polskiego górnictwa i zarzucił konkurentowi, że w kampanii europejskiej opłacało mu się mówić głosem niemieckich Zielonych (Debata TVP i Polsat, 2015). Zaskakujące, że polityk związany z ugrupowaniem odpowiedzialnym za przyjęcie tych rozwiązań nie zapytał, jak wykorzystać obecność w Unii do unowocześnienia polskiej energetyki, rozwoju alternatywnych form pozyskiwania energii oraz pomocy górnikom w odnalezieniu na rynku pracy. Demagogicznie umieścił Unię w roli instytucji ograniczającej polską suwerenność i odpowiedzialnej za niekorzystne dla Polski rozwiązania oraz zwolnienia w górnictwie, które będą wynikiem zaniedbań wcześniejszych rządów. Taka retoryka pozwala ustawić siebie w roli obrońcy suwerenności i interesów Polski, choć pojmowanych w kategoriach wąskiej grupy zawodowej.

Obok otwarcie eurosceptycznych wypowiedzi, wyróżnić można te o charakterze aluzyjnym, w których nadawca odwołuje się do wspólnych z odbiorcami poglądów na pewne kwestie, co pozwala mu nie mówić wprost, lecz odwołać się do aluzji i niedopowiedzeń. Andrzej Duda wielokrotnie podkreślał korzyści z obecności Polski w UE, jednak kilkakrotnie wskazywał kwestie, w których z powodu Brukseli Polska nie może realizować swojego interesu narodowego (np. polityka klimatyczna, wspólna waluta, kwestie kulturowe). Wiedząc o stosunku Polaków do integracji europejskiej, należało dotrzeć do tych, których nie satysfakcjonują wybrane aspekty obecności w UE, nie są jednak jej przeciwnikami. Najłatwiej było to zrobić w przypadku kryzysu migracyjnego, co przedstawiał jako problem Wspólnoty i bogatszych państw, przeciwstawiając temu kwestię Polaków i osób pochodzenia polskiego poza granicami kraju, na przykład w Kazachstanie czy na Ukrainie.

Podczas debaty z 21 maja, Justyna Pochanke zapytała o konkretną sytuację – 300 rodzin, 1500 osób, syryjskich chrześcijan, którym grozi śmierć, jeśli nie otrzymają zgody na przyjazd do Polski. Czy, odwołując się do chrześcijańskich korzeni, słów Jana Pawła II i tradycji „Solidarności”, należy ich przyjąć? Andrzej Duda udzielił wy-

mijającej odpowiedzi – zgodziłby się na osiedlenie tych ludzi, jednak jeśli nie zmieni się w Polsce władza, na co szansa pojawia się już w najbliższych wyborach, to dojdzie do takich sytuacji, że rząd nie jest w stanie sprowadzić nawet Polaków, których życie było zagrożone w Donbasie. Przypomniął, że do kraju chcieliby wrócić Polacy z Kazachstanu, jednak nie stworzono im do tej pory warunków – to się musi zmienić. Polacy powinni być otwarci na innych, ale takich, którzy są im bliscy kulturowo. To sformułowanie odwołuje się do strachu przed obcymi, których symbolizować mają imigranci z krajów muzułmańskich. Dlatego, choć zgodził się na przyjazd syryjskich chrześcijan, natychmiast przypomniał, że Polska nie radzi sobie z pomocą własnym obywatelom, a poza granicami pozostaje nadal wiele osób pochodzenia polskiego. Najpierw należy zająć się nimi, potem martwić o obcych (aluzyjne stwierdzenie o osobach bliskich kulturowo).

Kierowanie odpowiedzialności za niekorzystne dla Polski rozwiązania na zewnątrz widać również w przypadku pytania o sytuację osób zadłużonych we frankach szwajcarskich i ewentualną repolonizację banków, które padło podczas debaty 21 maja. Andrzej Duda podkreślił, że państwo powinno pomóc takim osobom, po czym przeniósł odpowiedzialność nie na kredytobiorców, tylko na obcy kapitał, w którego rękach jest 2/3 polskich banków, co wpisywało się w kampanię krytyki zagranicznych inwestorów drenujących polską gospodarkę. Dlatego potrzebna jest repolonizacja banków, nie wyjaśnił jednak, jak miałyby przebiegać – czy w przypadku braku zgody zagranicznych udziałowców, czekałaby je nacjonalizacja? Jak przeprowadzić tę operację zgodnie z prawem? Dodał tylko, że należy ulżyć kredytobiorcom, wprowadzić enigmatyczne „dobre zasady kredytowania” i rozliczyć kredyty w złotych, jak gdyby nie były zawarte we frankach. Nie wyjaśnił również, na czym ma polegać owa wina obcego kapitału. Jeśli w umowach kredytowych zawarte są niedozwolone klauzule, kredytobiorcy mogą skierować sprawę do sądu. Czy kapitał zagraniczny odpowiada, zdaniem Dudy, za zmianę kursu szwajcarskiego franka, która wywindowała kwoty zaciągniętych kredytów? To dziwne zwłaszcza w kontekście komunikatu prasowego PiS z 1 lipca 2006 roku, w którym Klub Parlamentarny z niepokojem przyjął zalecenia Komisji Nadzoru Bankowego (tzw. Rekomendację S), która ograniczała dostęp do kredytów walutowych. W dokumencie PiS można przeczytać, że kredyty mieszkaniowe były „niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym nabywaniu mieszkań po znacznie niższych kosztach”, zaś zalecenie KNB nie znajduje żadnego potwierdzenia w finansowych wynikach banków. Być może najważniejsze dla oceny słów Andrzeja Dudy są punkty: drugi Komunikatu PiS z 2006 roku, w którym można przeczytać, że partia nie podziela „[...] przedstawionej przez KNB argumentacji dotyczącej troski o bezpieczeństwo finansowe kredytobiorców i banków”; czwarty, w którym można przeczytać, że uzasadnienie KNB, które powołuje się „[...] na ogromne ryzyko związane przede wszystkim z nagłymi spadkami wartości walut, możliwością znacznego podniesienia stóp procentowych przez zagraniczne banki centralne, a także na możliwy znaczny spadek wartości złotówki, nie znajduje potwierdzenia w danych makroekonomicznych. Oczywiście nie możemy nie dostrzegać tego ryzyka, ale jeśli weźmiemy pod uwagę ciągi wzrost gospodarczy naszego kraju, niską inflację i umacniającą się złotówkę, to obawy Komisji Nadzoru Bankowego nie znajdują potwierdzenia w faktach” oraz piąty, który stwierdza, że KNB poprzez niejasne i niemające poparcia w faktach

działania, realizuje interes banków, stawiając go ponad interesem zwykłych obywateli. Chociaż komunikatu nie można już znaleźć w Internecie, autor posiada go w swoim archiwum, do jego fragmentu odwołała się również Komisja Nadzoru Finansowego (KNF, 2015, s. 3). Wskazywanie jako winnego sytuacji kredytobiorców zagranicznych banków, szerzej kapitału zagranicznego, jest populizmem w wymiarze ekonomicznym i pozwala znów odwołać się do kategorii suwerenności. Zagraniczne banki działają na szkodę Polski, należy zatem je repolonizować.

Aluzyjny eurosceptycyzm dostrzec można również w odpowiedzi na pytanie Bronisława Komorowskiego, dlaczego apelował o niepodpisywanie tzw. konwencji antyprzemocowej. Andrzej Duda wyjaśniał, że skala przemocy domowej w Polsce jest mniejsza niż w Europie Zachodniej, zaś konwencja jest antyrodzinna, zawiera rozwiązania, które podkopują podstawowe polskie wartości, nakazują zwalczać rodzinę, tradycję i zwyczaj. Podobnie jak Polacy, nie godzi się on na zwalczanie obyczajów, na ich wykorzenianie, zaś Konwencja wprowadza bardzo złe wzorce. To kolejne aluzyjne wskazanie na UE, która zagraża Polsce, tym razem, nastając na polskie obyczaje i wartości. Tak definiowane zagrożenie odwołuje się do syndromu oblężonej twierdzy – Polska jako ostoja zwyczajów i tradycji, na zewnątrz czyhają siły chcące narzucić jej zasady sprzeczne z jej kulturą i tradycją. Znamienne, że Duda nie wyjaśnił, w jaki sposób Konwencja zagraża tożsamości i kulturze Polaków, nie ma to jednak znaczenia, bowiem znaczna część Polaków nie zna jej treści.

Inne przypadki eurosceptycznych wypowiedzi miały mniej implicytny charakter. 17 maja, odpowiadając na pytanie Bronisława Komorowskiego o poparcie dla zastrzeżenia polityki klimatycznej w kontekście polskiego górnictwa, Duda zastrzegł, że zawsze głosił konieczność obrony polskiego węgla. Przypomniawszy, że jego rodzice pracują w Akademii Górniczo-Hutniczej, zna problemy przemysłu wydobywczego, wie, że polska gospodarka jest oparta o węgiel i jest tu 90% jego europejskich zasobów. Nazwał go wręcz narodowym surowcem, który gwarantuje Polsce suwerenność. Zapytał, gdzie był Bronisław Komorowski, gdy premier Ewa Kopacz godziła się na postanowienia Rady Europejskiej, w których mowa o przyszłej unii energetycznej i dekarbonizacji europejskiej gospodarki, co jest sprzeczne z polskimi interesami strategicznymi. To demagogiczne ujęcie polskiego interesu narodowego przez obu kandydatów, które rozumiane jest przez pryzmat interesów górnictwa, nie wszystkich obywateli, odwołuje się do suwerenności i Unii, która zamierza ją naruszać.

Podobnie postąpił Andrzej Duda 21 maja, kiedy został zapytany, jaką politykę zagraniczną powinna prowadzić Polska. Odpowiedział, że powinna być to własna polityka, polityka płynięcia w głównym nurcie, zadeklarowana przez PO, kompletnie się skompromitowała, Polska przestała się liczyć na arenie międzynarodowej, może poza tym, że Donald Tusk otrzymał lukratywną posadę w UE, z której dla kraju nic nie wynika. Polska musi – w opinii Dudy – stworzyć własny nurt w polityce europejskiej i światowej, jako 38-milionowy naród w środku Europy i jedno z większych państw w UE. Ma prawo do takiej polityki dzięki swej pięknej historii, powinna wychodzić z własnymi projektami na arenie unijnej, współpracować z partnerami, ale nie pozwalać odbierać sobie tego, co jej się należy. Nigdy nie powinna była zgodzić się na odebranie pomocy publicznej dla stoczni, bowiem w tym samym czasie Niemcy i Francja nie zaniechały takich działań i dzisiaj ich stocznie funkcjonują i cieszą się z braku

konkurencji. W wypowiedzi tej widać krytykę zbyt uległej polityki poprzedniego rządu, polityki płynięcia w głównym nurcie, co można uznać za politykę kompromisu, jednak nie odpowiadającą ambicjom suwerennego państwa. Zapytany, czy Polska powinna płynąć w głównym nurcie UE, czy płynąć pod prąd, Duda odpowiedział, że powinna realizować swoje interesy i na nie być nastawiona, przy czym zastrzegł, że w Unii interesy takie realizowane są po partnersku. Chce jednak, by tak traktowano Polskę i uwzględniano polskie uwarunkowania, sytuację gospodarczą po rządach PO i prezydenta Komorowskiego. Wskazał jednak, że nie może to być polityka, która zgadza się na wszystkie ograniczenia klimatyczne, które planują wprowadzić wielkie państwa dysponujące energią atomową i inną strukturą gospodarki w zakresie surowców energetycznych. Polska ma przemysł oparty o węgiel i powinna bronić „tych naszych wartości”. Powinna unowocześniać przemysł energetyczny i wydobywczy, również korzystając z zasobów Unii. To możliwe, jednak trzeba o to zabiegać, czego dzisiaj się nie robi. W przypadku sąsiadów trzeba starać się o dobre relacje z nimi, jednak nie można z góry zakładać, że Polska jest państwem kategorii B. Polacy mają swoją historię, oczekiwania, realia i powinni domagać się, by w Polsce żyło się tak, jak na zachodzie Europy. Jeśli zestawić powyższe wypowiedzi, to wyraźna jest sprzeczność pomiędzy postulatem realizowania własnych interesów, nawet wbrew dużym państwom, ze stwierdzeniem o realizowaniu interesów po partnersku. Decyzje unijne są wynikiem kompromisów, często targów, zatem występując wbrew liczącym się krajom, trudno oczekiwać ich poparcia w kwestiach istotnych dla Polski. Kandydat PiS był z pewnością tego świadomy, lecz przyjął postawę zajmowania twardego stanowiska w kraju (na potrzebę wyborców akcentujących kwestię suwerenności) przy – jak można założyć – ugodowym stanowisku w Brukseli. Tak czyni chociażby Viktor Orban.

W ostatniej debacie Andrzej Duda nie skorzystał z okazji, by odciąć się od wypowiedzi poseł Krystyny Pawłowicz, o co zapytał go Bronisław Komorowski. Prezydent przypomniał, że unijna flaga, nazwana przez nią szmatą, to również polska flaga, a jedna z gwiazdek należy do Polski. Jak zatem kandydat PiS może tolerować w swoim środowisku osoby, które obrażają Polskę i Europę. W odpowiedzi Duda zaatakował rozmówcę, któremu zarzucił chęć zrzucenia na niego odpowiedzialności za wszystkich dookoła. Dodał, że jako prezydent będzie realizował przede wszystkim polskie interesy – należy uczestniczyć w integracji europejskiej, obecność w Unii to jeden z największych sukcesów ostatnich 26 lat, ale tam należy działać bez kompleksów, które dziś są widoczne na każdym kroku. Polska ma być traktowana partnersko, nie jako kraj kategorii B. Warto dodać, iż Duda pełnił funkcję rzecznika partii, kiedy padły słowa Pawłowicz w wywiadzie dla RMF. Wówczas stwierdził, że „są różne poglądy w PiS. Są także osoby z różnym temperamentem” (RMF, 2013). Kandydat PiS, mimo sprzeczności pomiędzy poparciem dla integracji europejskiej a słowami Pawłowicz, adresował komunikat do tych, którzy dostrzegają nadmierną ingerencję Brukseli w polskie sprawy i rozpatrują obecność w UE w kategoriach ograniczonej suwerenności.

Pozostałych kandydatów trudno zaliczyć się do którejś kategorii. Paweł Tanajno mówił 5 maja, że Polska powinna prowadzić pragmatyczną politykę wobec Europy, czyli wykorzystywać rywalizację między UE a USA. Nielatwo ocenić wizję Polski na arenie międzynarodowej, jaką chciałby realizować Paweł Kukiz, bowiem stwierdził

on, że w sytuacji, gdy Polska istnieje tylko teoretycznie, pytanie o suwerenną politykę nie brzmi poważnie. Pragmatyczne stanowisko prezentował Jacek Wilk, który przypomniał, że Polska nie jest mocarstwem, tylko zbyt małym krajem, by prowadzić samodzielną politykę zagraniczną. To oznacza, że należy zawierać różne sojusze, jednak w przypadku UE należy już dzisiaj myśleć, co nastąpi po niej. Ponieważ nie jest już oparta o równowagę na osi Berlin–Paryż najprawdopodobniej się rozpadnie. W perspektywie 50 lat, w opinii Wilka, Polska powinna tworzyć sojusz z najbliższymi państwami, umacniać relacje z państwami leżącymi pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym oraz stawiać na współpracę z Chinami. W zakresie bezpieczeństwa należy stawiać na tych, którzy je Polsce dają – zatem albo bazy amerykańskie, albo własne silne wojsko. Adam Jarubas był w trudnej sytuacji, bowiem rolnicy są grupą, która odniosła najwięcej korzyści z obecności w Unii, jednak nadal nie są traktowani na równi ze swoimi odpowiednikami w UE. 5 maja podkreślał, że Polacy są wielkim i silnym narodem i powinni mieć tego świadomość. Jeśli chcą, by poważnie traktowały ich Niemcy czy USA, muszą jednak poważnie traktować kraje takie, jak: Czechy, Słowacja czy Węgry. Podkreślił, że bezpiecznym jest kraj, który wrogów ma daleko a przyjaciół blisko i odniósł to do sytuacji Polski – z Rosją relacje są niemal wrogie, z Białorusią niechętnie, z Litwą, Niemcami i Ukrainą – udawana przyjaźń, bowiem Niemcy wybudowali ponad głowami Polaków Gazociąg Północny, Litwa zamyka polskie szkoły, Ukraina przyjmuje uchwałę gloryfikującą UPA 2 godziny po wyjeździe polskiego prezydenta. To zaskakująca diagnoza w ustach polityka z ugrupowania od dwóch kadencji współrządzącego Polską. Jarubas wskazał enigmatycznie, że Polska powinna prowadzić pro-polską politykę narodową, a kraje pomiędzy Niemcami a Rosją powinny trzymać się razem.

Obecne w ostatnim okresie w Polsce i na Zachodzie eurosceptycyzm i eurosceptyczny populizm są wynikiem tych samych procesów. Ruchy występujące przeciwko elitom politycznym są efektem następujących po sobie kryzysów – gospodarczego i migracyjnego, z którymi elity na poziomie krajowym i unijnym sobie nie poradziły, chociażby komunikując w niewystarczającym stopniu decyzje obywatelom. W Polsce silniej akcentowane są kwestie tożsamości kulturowej i tradycji, które rozpatrywane są przez pryzmat suwerenności. Ten suwerennościowy eurosceptycyzm widoczny jest u osób, które nie są przeciwne integracji europejskiej i obecności Polski w UE, jednak nie chcą, by ta ingerowała w sprawy wewnętrzne.

Udało się pozytywnie zweryfikować sformułowane we wstępie hipotezy. Aluzyjny eurosceptycyzm w kampanii prezydenckiej adresowany był do tych właśnie wyborców, po latach wskazywania przez PiS obszarów, w których UE zagraża polskiej suwerenności, tożsamości, tradycji, kulturze, gospodarce czy rodzinie, obawiają się oni jej nadmiernej ingerencji w sprawy polskie. Widać to w słowach Andrzeja Dudy, kiedy prezentował siebie i PiS jako strażnika polskiej tożsamości i tradycyjnych wartości (zapisy Konwencji Antyprzemocowej „podkopują polskie podstawowe wartości, nakazują zwalczać rodzinę, zwalczać tradycję i zwyczaj”). To tak, jakby nie było europejskiej tożsamości, jedynie tożsamości narodowe, które zunifikować zamierza UE. W wymiarze ekonomicznym stawał się na straży polskiego górnictwa i węgla „jako dobra narodowego”, które gwarantuje suwerenność. Zagrażać ma mu europejska polityka klimatyczna, na którą zgodziła się PO, chociaż i on wie, że jest ona nieunik-

niona. Ponadto straszył kapitałem zagranicznym, który szkodzi Polsce, jak w przypadku banków. W wymiarze politycznym Duda umiejętnie wykorzystał fakt, iż dla Polaków identyfikacja narodowa jest pierwotna wobec identyfikacji z państwem, nie wspominając o identyfikacji europejskiej. Dlatego tak łatwo straszyć utratą suwerenności (wspólna waluta, imigranci, polityka klimatyczna). Absolutyzacja i gloryfikacja własnej historii (wielki i silny naród, piękna historia) pozwalają kreślić obraz narodu, który ma szczególną rolę do spełnienia i dlatego jest atakowany, a polska suwerenność jest zagrożona. Politycy PiS deklarują wzmocnienie Grupy Wyszehradzkiej, by walczyć o wspólne stanowisko w UE, jednak brak jednomyślności wśród jej członków, co pokazują chociażby kontakty energetyczne Węgier z Rosją.

O obecności tej formy konstruowania eurosceptycznych wypowiedzi można się coraz częściej przekonać. Jarosław Kaczyński w wystąpieniu z okazji Dnia Flagi mówił: „Elementem naszego bezpieczeństwa jest także przynależność do UE, traktujemy ją jako trwałą. Z prostego powodu – dzisiaj być w Europie, to znaczy być w UE. Nie ma innego sposobu. Polacy są Europejczykami, dlatego że są Polakami, albo też obywatelami Polski innych narodowości. Ale realna przynależność do Europy to przynależność do Unii. Chcemy w niej być i to jest pogląd ogromnej większości Polaków. Ci, którzy dzisiaj próbują twierdzić, że jest inaczej, mówią nawet o jakichś referendum w sprawie wystąpienia z Unii, są szkodnikami, są politycznymi awanturnikami”. Prezes PiS dodał, że rząd Beaty Szydło konsekwentnie działa przeciwko kryzysom, które są obecne w Unii. Zastrzegł jednak i ten fragment należy uważnie analizować: „[...] ale być w Unii to nie oznacza zgadzać się na wszystko, to nie oznacza zgadzać się na taką sytuację, która będzie zagrażała bezpieczeństwu naszych obywateli – Polaków, może szczególnie Polek. Która będzie naruszała prawo do spokojnego życia, będzie naruszała nasz porządek moralny. Ci, którzy chcą być w Polsce, muszą ten porządek prawny i moralny traktować jako swój. Nie ma innego wyjścia. Na nic innego się nie zgodzimy” (Kaczyński, 2016). Jarosław Kaczyński dał aluzyjnie do zrozumienia, że Polska jest członkiem UE i nie zamierza z niej występować, jednak będzie wybierał przepisy, których będzie przestrzegać – to znaczy, że ważne jest to, co nie zostało powiedziane wprost, ale znalazło się w części zdania zaczynającej się od słowa „ale”. Najmocniej wskazał aluzyjnie na kwestie imigrantów, kiedy powiedział o bezpieczeństwie Polaków, zwłaszcza Polek, sugerując ochronę przed gwałtami, których ci się dopuszczają.

UE coraz częściej jest postponowana w Polsce, rysowana jako zagrożenie dla kultury, tradycji, suwerenności i systemu wartości, co odpowiada nastrojom rosnącej grupy osób. Nie są to już jednak wyłącznie aluzje, próby interweniowania Brukseli w polskie sprawy uznawane są za naruszenie suwerenności państwa, choć dobrowolnie przystąpiło ono do organizacji o określonych zasadach. Ilustracją tego jest okładka tygodnika „wSieci”, na której Angela Merkel, Martin Schultz oraz caryca Katarzyna dokonują rozbioru Polski na mapie (nr 2/2016) czy okładka tygodnika „Wprost” (nr 2/2016), na której wykorzystano fotografię Benito Mussoliniego, Adolfa Hitlera i innych nazistów, na którą nałożono twarze Angeli Merkel, Martina Schulza, Günthera Oettingera, Jean Claude Junckera i Guy Verhofstadta. Ta niechęć wobec Zachodu jest elementem retoryki także na Węgrzech i w Słowacji, co przybiera postać spirali, bowiem jednocześnie powodują i zaogniają ją kryzysy: migracyjny i gospodarczy. Jak zauważył

Wolfgang Munchau, wschodnioeuropejska nowa prawica nienawidzi liberalnego Zachodu – w jej optyce liberalni są Niemcy, kanclerz Merkel jest lewicowa. Nie jest to jednak jednolity front, Orban podziwia Putina, którego nienawidzi Kaczyński; Klaus jest rynkowym radykałem, Kaczyński raczej nie (Munchau, 2016).

Naród definiowany jest coraz częściej w Polsce w wymiarze etnicznym, nie obywatelskim, nie ma charakteru inkluzywnego. PiS kreuje zastępczą wspólnotę dla tych, którzy nie czują związku z państwem przejętym przez przedsiębiorców-oszustów, instytucjami opanowanymi przez zdrajców i postkomunistów, czują się oni okradani przez zagraniczne banki i sieci handlowe, boją się lewacko-liberalnej UE – to państwo należy teraz odzyskać, czemu sprzeciwiają się europejskie elity niechętne suwerennej i samodzielnej Polsce. Kulturowy protekcjonizm ma obronić kraj przed „zgniłym Zachodem”. W połączeniu z mitologizowaniem własnej historii, kreowaniem narracji oddziałujących na zbiorową wyobraźnię, pozwoliło to dotrzeć do osób, które nie są przeciwne Unii, lecz obawiają się ograniczenia suwerenności Polski i utraty przez nią tożsamości.

Taka retoryka pokazuje, że część elity politycznej i obywateli w Polsce rozpatruje UE jako podmiot zewnętrzny wobec Polski. 12-letnia obecność w jej strukturach nie sprawiła, że czuje ona przynależność do świata zasad, oczekując jedynie pieniędzy, które mają być rekompensatą za historyczne winy. Może to oznaczać, że pierwszy poważny test solidarności, jaki przejść ma Polska, może pokazać, że obecność w Unii służyła jedynie korzyściom finansowym, jednak na pomoc Polski w relokacji imigrantów nie ma co liczyć. W tym kontekście atak na Polskę tłumaczyć można tym, że „wstała ona z kolan” i rozpoczęła realizowanie swoich interesów, zamiast interesów europejskich potęg. To kreowanie zewnętrznego wroga, budowanie poczucia wrogości świata zewnętrznego widać w exposé ministra spraw zagranicznych, kiedy mówił: „Echem sporu o przyszły kształt Unii jest krytyka dokonujących się w Polsce przemian przez niektórych polityków europejskich. Faktycznie spór toczy się bowiem nie tyle o treść tej czy innej ustawy przyjętej przez polski parlament, lecz raczej o zakres ingerencji ze strony instytucji europejskich w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Innymi słowy chodzi o zakres suwerenności Rzeczypospolitej i innych państw członkowskich. Polska racja stanu jest w tym przypadku jednoznaczna: w interesie Polski leży trwała i mocna suwerenność, harmonijnie wpisująca się w wynikającą z traktatów konstrukcję europejską. Warto, żeby istota tego sporu została powszechnie zrozumiana w Polsce”.

Wspólnota stoi przed bezprecedensowymi problemami – nie rozwiązała problemu Grecji, spełniła się obawa o Brexit, trwa kryzys migracyjny, w siłę rosną ugrupowania populistyczne o obliczu nacjonalistycznym, w coraz liczniejszej grupie państw widać kryzys wartości, które legły u podstaw integracji europejskiej, co może skutkować sporem państw „starej” i „nowej” Unii. Obywatele tzw. starej Unii mogą uznać, że państwa Europy Wschodniej zostały przyjęte zbyt wcześnie do UE i poważniejszy kryzys, a zarazem test solidarności obnażył słabość ich demokracji i europejskiej identyfikacji, zaś one udawały akceptację dla zasad obowiązujących na zachodzie kontynentu lub Zachód chciał je takimi widzieć. Trafnie ujął to Andrzej Stasiuk: „Tymczasem Wschód bierze od was jedynie to, co jest mu potrzebne. Bierze pozór, maskę i kostium, za pomocą którego będzie mógł was udawać. Nigdy nie oczekiwano od nas więcej, a zadanie było dość łatwe” (Stasiuk, 2006, s. 72).

Bibliografia

- Debata prezydencka TVP z 5 maja 2015*, <http://wyboryprezydenckie.tvp.pl/19876535/debata-kandydatow-wybory-prezydenckie-2015>, 17.05.2016.
- Debata prezydencka TVP i Polsat z 17 maja 2015*, <http://www.tvp.info/20097155/80-minut-starcianna-wyborczym-ringu-zobacz-cala-debate-komorowskiduda>, 17.05.2016.
- Debata prezydencka TVN, TVN 24, TVN Biznes i Świat z 21 maja 2015*, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/stenogram-z-debaty-bronislawa-komorowskiego-i-andrzeja-dudy,544561.html>, 17.05.2016.
- Duda: *Jaruzelski był gorszy niż Tusk*, Kontrwywiad RMF z 10.12.2014, <http://www.rmfm24.pl/tylko-w-rmf24/wywiady/news-duda-jaruzelski-byl-gorszy-niz-tusk,nId,1071844>, 17.05.2016.
- Goodwin M., Milazzo C. (2015), *Britain, the European Union and the Referendum: What Drives Euroscepticism?*, Chatham House.
- Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2016 roku* (2016), http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/minister/wystapienia/informacja_ministra_spraw_zagranicznych_o_zadaniach_polskiej_polityki_zagranicznej_w_2016_roku;jsessionid=1DF1893813B54716BC1869AE7E0A8665.cmsap1p, 17.05.2016.
- Kaczyński J. (2016), *Wystąpienie z okazji Dnia Flagi*, <https://www.youtube.com/watch?v=CgW5JF8NE5g>, 17.05.2016.
- Kopecky P., Mudde C. (2002), *The Two Sides of Euroscepticism. Party Positions on European Integration in East Central Europe*, w: "European Union Politics", vol. 3, SAGE Publications, London.
- Koźmiński P. (2016), *Pawłowicz z posłami Kukiz'15 będzie wyliczać, ile Polska traci na członkostwie w Unii. „Jesteśmy ofiarą, na którą UE poluje”*, <http://wyborcza.pl/1,75398,19781008,pawlowicz-z-poslami-kukiz-15-bedzie-wyliczac-ile-polska-traci.html#ixzz4AGnNfCYJ>, 31.05.2016.
- Laclau E. (1979), *Politics and Ideology in Marxist Theory. Capitalism – Fascism – Populism*, London.
- List otwarty Ministra Sprawiedliwości*, <https://ms.gov.pl/pl/informacje/news,7904,list-otwarty-ministra-sprawiedliwosci.html>, 19.07.2016.
- Monitoring Internetu i mediów społecznościowych 1.11–24.11.2015*, Instytut Monitorowania Mediów (2015), http://www.imm.com.pl/blog_IMM/o-uchodzcach-w-social-media-dyskusja-coraz-trudniejsza, 17.05.2016.
- Münchau W., *S.P.O.N. – Die Spur des Geldes: Der Fehler der EU-Osterweiterung*, Spiegel-Online, <http://www.spiegel.de/wirtschaft/soziales/polen-der-fehler-der-eu-osterweiterung-kolumne-a-1071041.html>, 17.05.2016.
- Polska w Unii Europejskiej* (2016), Centrum Badania Opinii Społecznej, http://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2016/K_031_16.PDF, 17.05.2016.
- Komisja Nadzoru Finansowego, *Przypomnienie publicznej dyskusji o kredytach walutowych* (2015).
- Stasiuk A. (2006), *Fado*, Czarne, Wołowiec.
- Taggart P. (1998), *A Touchstone of Dissent: Euroscepticism in Contemporary Western European Party Systems*, „European Journal of Political Research”, nr 3.
- Taggart P., Szczerbiak A. (2001), *Parties, positions and Europe: Euroscepticism in the EU candidate states of Central and Eastern Europe*, Sussex European Institute Working Paper no. 46, Opposing Europe Research Network Working Paper no. 2, Brighton.
- What is really happening in Poland?* (2016), <http://www.politico.eu/sponsored-content/what-is-really-happening-in-poland/>, 17.05.2016.

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 2015, serwis Państwowej Komisji Wyborczej, http://prezydent2015.pkw.gov.pl/319_Polska, 17.05.2016.

Streszczenie

Polityka zagraniczna nie stanowiła znaczącej części kampanii prezydenckiej. Została zdominowana przez Rosję oraz kwestię baz NATO w Europie Wschodniej. Choć Polacy należą do największych zwolenników integracji europejskiej, to wskutek kryzysu migracyjnego rośnie grupa osób niezadowolonych z ingerowania w obszary, które uznawane są za mieszczące się w granicach polskiej suwerenności. Ponieważ osoby takie nie są przeciwnikami integracji jako takiej, kandydaci uciekali się do mniej lub bardziej eurosceptycznych wypowiedzi. U niektórych z nich można było zauważyć aluzyjny eurosceptycyzm, który pozwalał im mówić o sobie jako zwolennikach integracji i obecności Polski w UE, by po przecinku wskazać obszary, w których Polska nie zgodzi się na regulacje unijne, jednak często nie były to wypowiedzi wprost.

Słowa kluczowe: kampania prezydencka, eurosceptycyzm

Allusive euroskepticism in the 2015 presidential debates

Summary

Foreign policy was not a significant part of the presidential campaign. It has been dominated by Russia and the issue of NATO bases in eastern Europe. Although Poles are among the biggest supporters of European integration, as a result of immigration crisis the group of people dissatisfied with European decisions, considered as a violation of sovereignty is growing. Since such persons are not opponents of integration as such, candidates resorted to more or less eurosceptic speech. Some of them used the allusive Euroscepticism to speak as supporters of integration and the presence of Polish EU and at the same time indicate the areas in which Poland will not agree to EU regulations.

Key words: presidential campaign, euroscepticism